

ISSN 2544-7807

WYDANIE SPECJALNE



TEATRNN.PL/PARA

LUBLIN 29 V-1 VI 2025

MIASTO



CZAS
POWROTU

POEZJI

MIASTO [...] POEZJI

Lublin ze swoją atmosferą i tradycją literacką (m.in. Józef Czechowicz, Józef Łobodowski, Julia Hartwig, Anna Kamieńska, Edward Stachura, Marcin Świetlicki, Jakub Głatsztejn) stanowi wyjątkowe miejsce do rozmów o poezji, spotkań z poetami, ale też do przeprowadzania różnorodnych działań społeczno-artystycznych popularyzujących poezję. W roku 2008 Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” oraz Instytut Filologii Polskiej KUL (prof. Paweł Próchniak) zorganizowały w Lublinie pierwszą edycję Festiwalu „Miasto Poezji”.

Duchowym patronem lubelskich spotkań poetyckich stał się Józef Czechowicz, jeden z najwybitniejszych poetów polskich, a nagroda przyznawana przez „Miasto Poezji” nazwana została „Kamień” – tak jak tytuł pierwszego tomu wierszy poety z roku 1927. Jej laureatami byli m.in.: Ryszard Krynicki, Julia Hartwig, Tomasz Różycki, Piotr Matywiecki, Andrzej Sosnowski, Marcin Świetlicki, Jacek Podsiadło.

Miejscami spotkań, działań i zdarzeń związanych z poezją są zarówno sale uniwersytetu, bibliotek, domów kultury, jak też ulice, alejki parkowe, place, przystanki autobusowe, stacja PKP, domy pomocy społecznej, szpitale, szkoły, świątynie, galerie, kawiarnie, wnętrza trolejbusów. Tradycją „Miasta Poezji” stało się tatuowanie ścian i chodników Lublina dziesiątkami wierszy.

Charakterystycznym rysem „Miasta Poezji” jest włączanie w jego program działań w przestrzeni prywatnej. Tak więc współtwórcami i animatorami „Miasta Poezji” są również ci, którzy w swoich mieszkaniach organizują nawet najprostsze wydarzenie inspirowane poezją. W czasie takich spotkań czytane są ulubione wiersze gospodarzy czy też odbywają się spotkania autorskie z zaproszonym przez nich poetą.

W „Mieście Poezji” widać dużo działań teatralnych i parateatralnych. Teatralizacja zdarzeń wyrażała się m.in. pojawieniem się w przestrzeni miasta szeregu zaskakujących obiektów, które tworzą scenografię do „Miasta Poezji”. Wśród nich zawsze szczególną rolę pełni „trolejbus poezji”. Obecność tych przedmiotów – obiektów podkreśla charakter zdarzeń dziejących się na pograniczu teatru ulicznego, happeningu, sztuk wizualnych.

Szerokie ramy programowe „Miasta Poezji” tworzą płaszczyznę spotkań zarówno dla amatorów, jak i uznanych poetów i krytyków. Jednym słowem „Miasto Poezji” ma swoją agorę, ale też liczne zaułki, pasáže, uliczki.

„Miasto Poezji” budowane jest przez mieszkańców Lublina – stąd współpraca z wieloma środowiskami i osobami.

Tomasz Pietrasiewicz



WYDAWCA

Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie

POMYSŁODAWCA

Tomasz Pietrasiewicz

REDAKCJA

Paweł Krysiak (koordynator projektu)
Małgorzata Domagała
Alina Januszczyk
Joanna Zętar

KOREKTA

Teresa Markowska

FOTOGRAFIE

Patryk Pawłowski

OPRACOWANIE GRAFICZNE

Małgorzata Rybicka

ILUSTRACJA

Robert Sawa

FOTOEDYCJA / PRZYGOTOWANIE DO DRUKU

Michał Kaczkowski

DYSTRYBUCJA

Wojciech Dunin-Kozicki

DRUK

Drukarnia Akapit Lublin

NAKŁAD

1000 egzemplarzy
Wydrukowano na papierze Libro White

KONTAKT Z REDAKCJĄ

Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”
ul. Grodzka 21, 20-112 Lublin
tel.: 81 532 58 67
e-mail: pa.ra@tnn.lublin.pl
teatrnn.pl/para



PREZYDENT MIASTA LUBLIN
KRZYSZTOF ŻUK



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

1 ANDRZEJ SOSNOWSKI

WIERSZ (TRACKLESS)

Wiersz traci pamięć za rogiem ulicy
W czarnym powietrzu brzmią wołania straży
Szukałem siostry i nie mogłem znaleźć
Nie miałem siostry więc nie mogłem szukać

Nie miałem siostry jak sięgnąć pamięcią
Wstecz wzdłuż ulicy której dawno nie ma
W naszej okolicy zgubi się w podwórkach
Nie zna białego ranka Pije w suterenach

Marzy godzinami przy murku śmietnika
Moje ciemne powieki ciężkie są od wina
Wiersz wychodzi z domu i nigdy nie wraca
Wiersz nie pamięta domu którego nie było

Dla tej ciemnej miłości dzikiego gatunku
Wstecz wzdłuż ulicy której dawno nie ma
Idzie bez pamięci i znika bez śladu
Nie ma wiersza pamięci siostry ani domu

2 JACEK PODSIADŁO

CO SZŁO ZA MNĄ, KIEDY ODCHODZIŁEM

Moje psy,
czyjeś sny,
białe noce,
białe bzy,
kondominia,
dualizmy,
drzwi i okna dubeltowe,
kartki malowane słowem,
kapsłok, który mi się włączał, kiedy było jakieś „ty”,
koła słońce
na osiach z mgły
i znów psy.

3 JULIA HARTWIG

KOLEŻANKI

Głos łacinniczki był jakby trochę ostrzejszy,
kiedy się do nich zwracała.
(Nigdy po imieniu.)
Miriam była zawsze doskonale przygotowana,
Reginka słabsza, ale poprawna.
Trzymały się razem
i razem wychodziły z klasy przed lekcją religii.

Ostatni raz spotkałyśmy się niespodziewanie u wylotu Lubartowskiej,
na granicy świeżo utworzonego getta.
Stały tam onieśmiałe jakby przydarzyło im się coś wstydlivego.

4 JULIA HARTWIG

NIE IDŹMY SPAĆ

Nie idźmy jeszcze spać
Póki tak pięknie gra muzyka
Nie idźmy jeszcze spać
Póki nie świta

Póki umiemy stąpać za krokami nocy
W ciemności, z którą szukamy braterstwa
Nie idźmy jeszcze spać
Dopóki dźwięki gubią czas

Nie idźmy jeszcze spać

Nie idźmy spać...

5 MARCIN ŚWIETLICKI

UWODZENIE

sto razy prościej byłoby na pewno,
gdybym się mylił. ale się nie mylę:
jesteś najlepszym miejscem tego miasta,
centralnym punktem.

kiedy wracam do miasta – to do ciebie wracam.
miasto po prostu nie istnieje, kiedy
nie ma w nim ciebie. rozpadają się
dekoracje. są zgłiszcza. rumowisko jest.

nocą na moście ze zgubionych kluczy,
piór wiecznych, dokumentów – odnajdujesz się
miasto istnieje, jeśli ty zachcesz.

6 MARCIN ŚWIETLICKI

JONASZ

Młoda zima. Bezśnieżna.
Och, dzisiejszy wieczór uczynił z tej ulicy wnętrze wieloryba.

Byłbym nie zauważył, lecz w sklepie warzywnym
sprzedawano fragmenty podmorskich zarośli...

I neony w tej chwili zaczęły wysyłać...
...mgłę i wilgoć.

Kałuże pełne tranu i krwi...

Przy krawężniku znalazłem muszelkę
i poczułem, że jestem trawiony...

miasto odpluwa, jeśli chcesz.

7 JOSIF BRODSKI
PIOSENKA O BOŚNI

W chwili, gdy strzepujesz pyłek,
jesz posiłek, sadzasz tyłek
na kanapie, łykasz wino –
ludzie giną.

W miastach o dziwacznych nazwach
grad ołowiu, grzmot żelaza:
nieświadomi, co ich winą,
ludzie giną.

W wioskach, których nie wyśledzi
Wzrok – bez krzyku, bez spowiedzi,
bez żegnania się z rodziną
ludzie giną.

Ludzie giną, gdy do urny
wrzucasz głos na nowych durni
z ich nie nową już doktryną:
„Nie tu giną”.

W stronach zbyt dalekich, by nas
przejąć mógł czyjś bólu grymas,
gdzie strach lecieć cherubinom –
ludzie giną.

Wbrew posągom i muzeom –
jako opał służy dziejom
przez stulecia po Kainie
ten, kto ginie.

W chwili, kiedy mecz oglądasz,
czytasz, co wykazał sondaż,
bawisz dziecko śmieszną miną –
ludzie giną.

Czas dzielący ludzkie byty
na zabójców i zabitych
zmieści cię w rubryce szerszej
tak, w tej pierwszej.

Przekł. Stanisław Barańczak

8 PIOTR MATYWIECKI
WIERSZ DWU SETNY I JEDENASTY
[Z TROTUARU]

Ryszardowi Krynickiemu

Z trotuaru
zjąłem ślimaka.
Niosłem go przez powietrze
trzymając za skorupkę.
Wyprostowany
kręcił białymi czułkami.

I teraz nie wiem
gdzie go położyć.
Znikło miejsce
jego życia.

9 RYSZARD KRYNICKI
CHOĆBYŚCIE UNICESTWILI

Choćbyście unicestwili
wszystkie nasze świadectwa,
to nawet nieme słoje drzew,
to nawet nasze nieme kości powiedzą

w jakich żyliśmy czasach.

10 RYSZARD KRYNICKI
RUE DE POITIERS

Późne popołudnie, prószy śnieg.
Nieopodał strajkującego Musée d’Orsay
widać szary tobołek na skraju chodnika:
zwinięty w kłębek kloszard (albo uciekinier
z jakiegoś ogarniętego wojną domową kraju)
nadal leży na kracie, okutany w koce,
śpiwór z odzysku i prawo do życia.
Wczoraj miał jeszcze włączony tranzystor.
Dziś stygnące monety układają się na gazecie
w konstelacje niebyłych planet i księżyców.
(Listopad 1995)

11 TADEUSZ RÓŻEWICZ
WŁOSEK POETY

Poeta to na pewno ktoś
Słuchajcie głosu poety
Choćby ten głos
był cienki jak włos
Jak jeden włos Julietty

Jeśli się zerwie włoszek ten
to nasza nudna kula
upadnie w ciemność

Czy ja wiem
albo się zbłąka w chmurach

Słyszycie Czasem wisi coś
na jednym włosku wisi
Dziś włoskiem tym poety głos
Słyszycie

Ktoś tam słyszy

12 TOMASZ RÓŻYCKI
SPALONE MAPY

Dla J.B.

Pojechałem na Ukrainę, to był czerwiec
i szedłem po kolana w trawach, zioła i pyłki
krążyły w powietrzu. Szukałem, lecz bliscy
schowali się pod ziemią, zamieszkali głębiej

niż pokolenia mrówek. Pytałem się wszędzie
o ślady po nich, ale rosły trawy, liście,
i pszczoły wirowały. Kładłem się więc blisko,
twarzą do ziemi i mówiłem to zakłęcie –

możecie wyjść, już jest po wszystkim. I ruszała
się ziemia, a w niej krety i dżdżownice, i drżała
ziemia i państwa mrówek roiły się, pszczoły
latały ponad wszystkim, mówiłem wychodźcie,

mówiłem tak do ziemi i czułem, jak rośnie
trawa ogromna, dzika wokół mojej głowy.



1



2



3



4



5



6



7



8



9



Portret Józefa Czechowicza
zrobiony z wersów Poematu o mieście Lublinie
na zabytkowych maszynach typograficznych.
Autor: Robert Sawa



10



11



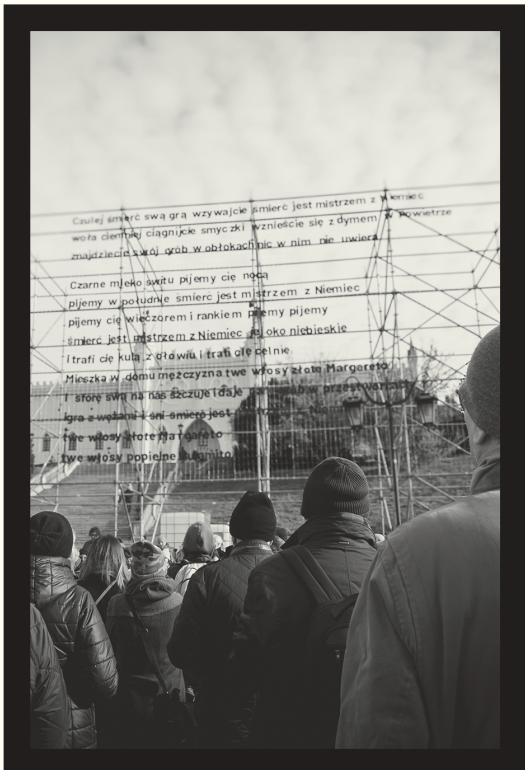
12



13



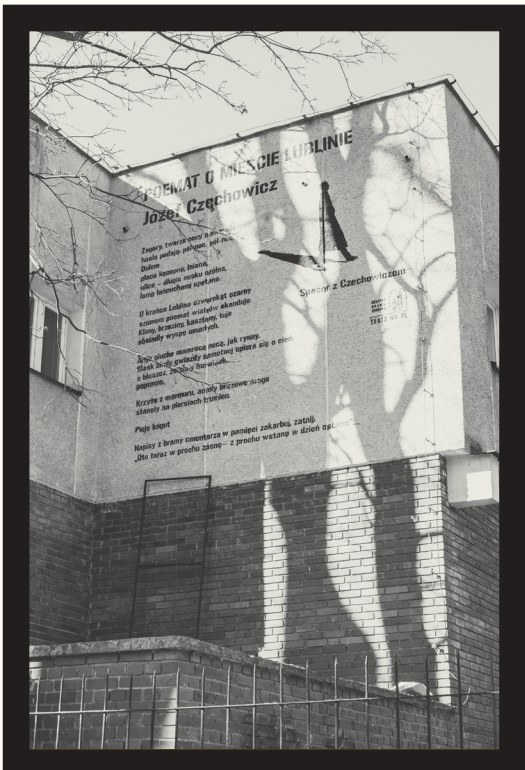
14



15



16



18



19

13 WISŁAWA SZYMBORSKA

NIEKTÓRZY LUBIĄ POEZJĘ

Niektórzy –
czyli nie wszyscy.
Nawet nie większość wszystkich, ale mniejszość.
Nie licząc szkół, gdzie się musi,
i samych poetów,
będzie tych osób chyba dwie na tysiąc.

Lubią –
ale lubi się także rosół z makaronem,
lubi się komplementy i kolor niebieski,
lubi się stary szalik,
lubi się stawiać na swoim,
lubi się głaskać psa.

Poezję –
tylko co to takiego poezja.
Niejedna chwiejna odpowiedź
na to pytanie już padła.
A ja nie wiem i nie wiem i trzymam się tego
jak zbawiennej poręczy.

14 ZBIGNIEW HERBERT

PRZESŁANIE PANA COGITO

Idź dokąd poszli tamci do ciemnego kresu
po złote runo nicości twoją ostatnią nagrodę

idź wyprostowany wśród tych co na kolanach
wśród odwróconych plecami i obalonych w prochu

ocalałeś nie po to aby żyć
masz mało czasu trzeba dać świadectwo

bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy

a Gniew twój bezsilny niech będzie jak morze
ilekroć usłyszysz głos poniżonych i bitych

niech nie opuszcza ciebie twoja siostra Pogarda
dla szpiclów katów tchórzy – oni wygrają
pójdą na twój pogrzeb i z ulgą rzucą grudę
a kornik napisze twój uładzony życiorys

i nie przebaczaj zaiste nie w twojej mocy
przebaczać w imieniu tych których zdradzono o świcie

strzeż się jednak dumy niepotrzebnej
oglądaj w lustrze swą błazeńską twarz
powtarzaj: zostałem powołany – czyż nie było lepszych

strzeż się oschłości serca kochaj źródło zaranne
ptaka o nieznanym imieniu dąb zimowy
światło na murze splendor nieba
one nie potrzebują twego ciepłego oddechu
są po to aby mówić: nikt cię nie pocieszy

czuwaj – kiedy światło na górach daje znak – wstań i idź
dopóki krew obraca w piersi twoją ciemną gwiazdę

powtarzaj stare zaklęcia ludzkości bajki i legendy
bo tak zdobędziesz dobro którego nie zdobędziesz
powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem
jak ci co szli przez pustynię i ginęli w piasku

a nagrodzą cię za to tym co mają pod ręką
chłostą śmiechu zabójstwem na śmietniku

idź bo tylko tak będziesz przyjęty do grona zimnych czaszek
do grona twoich przodków: Gilgamesza Hektora Rolanda
obrońców królestwa bez kresu i miasta popiołów

Bądź wierny Idź

15 PAUL CELAN

FUGA ŚMIERCI

Czarne mleko świtu pijemy je w wieczór
pijemy w południe i rano pijemy je nocą
pijemy pijemy
kopiemy grób w przestworzach nic w nim nie uwiera
Mieszka w domu mężczyzna igra z węzami i pisze
pisze o zmierzchu do Niemiec twe włosy złote Margareto
napisał wychodzi przed dom iskrzą się gwiazdy gwizdząc zwołuje swą sforę
gwizdząc zwołuje swych Żydów każe im grób kopać w ziemi
rozkaz wydaje nam zagrajcie do tańca
Czarne mleko świtu pijemy cię nocą
pijemy cię rano w południe pijemy cię w wieczór
pijemy pijemy

Mieszka w domu mężczyzna igra z węzami pisze
gdy zmierzcha pisze do Niemiec twe włosy złote Margareto
Twe włosy popielne Sulamito kopiemy grób w przestworzach nic w nim nie uwiera

Woła głębiej wbijcie się w glebę hej wy tam a wy tam grajcie śpiewajcie
sięga po żelazo za pasem wywija nim jego oczy niebieskie
szpadlami wbijcie się głębiej hej wy tam a wy tam grajcie dalej do tańca

Czarne mleko świtu pijemy nocą
pijemy cię w południe i rano pijemy cię w wieczór
pijemy pijemy

Mieszka w domu mężczyzna twe włosy złote Margareto
twe włosy popielne Sulamito igra z węzami
Czulej śmierć swą grą wzywajcie śmierć jest mistrzem z Niemiec
woła ciemniej ciągnijcie smyczki wznieście się z dymem w powietrze
znajdziecie swój grób w obłokach nic w nim nie uwiera

Czarne mleko świtu pijemy cię nocą
pijemy w południe śmierć jest mistrzem z Niemiec
pijemy cię wieczorem i rankiem pijemy pijemy
śmierć jest mistrzem z Niemiec jej oko niebieskie
i trafi cię kulą z ołowiu i trafi cię celnie
Mieszka w domu mężczyzna twe włosy złote Margareto
i sforę swą na nas szczuje i daje nam grób w przestworzach
igra z węzami i śni śmierć jest mistrzem z Niemiec
twe włosy złote Margareto
twe włosy popielne Sulamito

Tłum. Piotr Lachmann

16 JÓZEF CZECHOWICZ

ELEGIA UŚPIENIA

godziny gorzkie bez godów
czarny druk na pożółkłych stronicach
jakby ze stromych schodów
spływała w mroku żywica

zwija się zaułek zawiły
zagubiony we własnych załomach
tętnią mu rynsztoków żyły
rytmami dwoma

niebo sine niebo szare
domy szare domy sine
beznamiętnym obszarem
to niebo to miasto rodzinne

tylko myśli się miłość żywą
w myśli na bruku się klęka
naprawdę złotą niwą
faluje tylko piosenka

sen życie ujął
osłoda sen ciężki a nieważki
piękne zjawy sennie kołują
w krwawych ciemnościach czaszki

dni malowane zmierzchem
śniąc także jak zły list potargam

wtedy
kwiaty na gwiazdach wierzchem
rajskie ptaki obsiadają parkan
rzeką światel ścieka śnieg zbrudzony
tęcz jest tyle tęcze lecą ulicą
jedna niesie konew
z żywicą

z żywicą
znów po ogniowych ogrodach
znowu ciemne korony
i w takt ociążałych kroków
spływa po czarnych schodach
żywica i miasto mroku

JÓZEF CZECHOWICZ

POEMAT O MIEŚCIE LUBLINIE /FRAGMENTY/

17 [...]

Ciemniej.
Pagóry, zagaje, podłęża
nie sypią się wiankami na oczy.
Ciemniej.
Z nieb czeluści otwartej na ścieżaj
biegną ciche niedźwiedzie nocy.

Nad ulicami, rzędem,
czarne, kosmate,
będą się tarzać po domach do chwili,
gdy księżyc wybuchnie zza chmur, jak krater,
świat ku światłu przechyli.

Blachy dachów dudnią bębniem.
W dół, w górę, nierówno się kładzie
perłowy lampas:
w prostopadłej gromadzie
przedmieścia lampy.

Przeciw niedźwiedziom to mało!
Gną się, kucają domki, zajazdy, bożnice
pod mroku cichego łapą.
Ach! Trzasnęłyby niskie pułapy!...
... ale już zajaśniało.

Pejzaż: Wieniawa z księżycem.

18 [...]

Zegary, twarze nocy niewesołe
hasło podają: pół-noc, pół-noc...
Dołem
place konopne, lniane,
ulice – długie mroku czółna,
lamp łańcuchami spętane.

U krańca Lublina czworokąt czarny
szumem poemat wiatrów skanduje.
Klony, brzeziny, kasztany, tuje
obsiadły wyspę umarłych.

Aleje głuche mamrocą nocą, jak rynny.
Blask błady gwiazdy samotnej opiera się o cień,
o bluszcz, żałobny barwinek,
paprocie.

Krzyże z marmuru, anioły brązowe srogo
stanęły na piersiach trumien.

Pieje kogut.

Napisy z bramy cmentarza w pamięci zakarbuj, zatnij:
„Oto teraz w prochu zasną – z prochu wstanę w dzień ostatni”...

19 JAKUB GLATSZTEJN

LUBLINIE, MOJE ŚWIĘTE MIASTO

Lublinie, moje święte żydowskie miasto, miasto wielkiej żydowskiej nędzy i radosnych żydowskich świąt. Twoja żydowska dzielnica pachniała świeżym razowym i sitkowym chlebem, kiszonymi ogórkami, balsaminką, śledziem i żydowską wiarą. Bóżnica chasydów, synagogi Maharama i Maharszala, bóżnice i bóżniczki rzemieślników okrywały, rzecz można, aurą świętości powszedni handel. Omączeni tragarze, którzy stali w oczekiwaniu na parę groszy, wpadali od czasu do czasu do chasydzkiego domu modlitwy nacieszyć się atłasowym brzmieniem śpiewnych głosów.

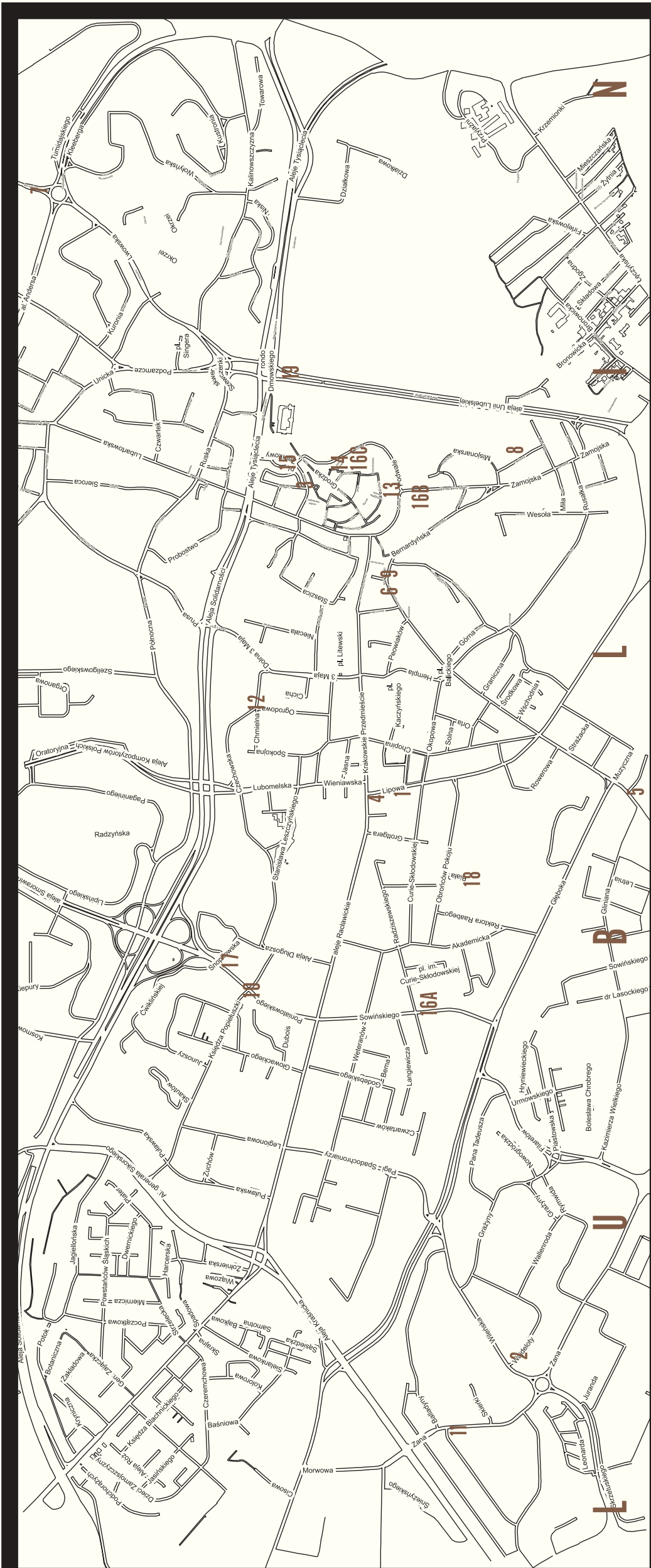
Lublinie, moje święte miasto, miasto rozbudzonej walki klasowej. Twój krawczykowie i szewczykowie, czeladnicy i służący, powstałi, by zaprowadzić sprawiedliwość, równość, braterstwo dla wszystkich „towarzyszy i obywateli”. Święty ogień rozjaśniał im wzrok, kiedy szli radośnie do więzienia, śpiewając po drodze rewolucyjne pieśni.

Lublinie, moje święte miasto spragnionych wiedzy chłopców i dziewcząt, pełne – jak pierwszy bez – świeżych woni odradzającego się języka hebrajskiego i smakowitości dumnego jidysz, miasto „Hazomiru”, stowarzyszeń zawodowych, naszej wspólnej tęsknoty za Odessą i Warszawą, naszych fascynacji Bialikiem, Friszmanem, Mendele, Perecem, Szolem Alejchemem i Rejzenem. Moje miasto rozmarzonych malarzy, poetów i skrzypków.

Święte miasto moje, z prastarym i nowym cmentarzem, z ohełami cadyków, grobami, do których nie można się zbliżyć, chyba że w wielkiej potrzebie, bo ziemia dosłownie żarzy się od świętości. Lublinie, miasto moje, wyprosiłeś dla siebie ten zaszczyt, że kiedy będzie płonąć półtora miliona Żydów, ma to nastąpić w cieniu twojej niemal tysiącletniej żydowskiej obecności. Ów święty cmentarz przypadł właśnie tobie, aby ze wszystkich twoich świętych cmentarzy stał się grobem dla jednego wielkiego cadyka – żydowskiego narodu. Zdejmuję buty ze stóp, kiedy wchodzę do lasu Majdanka. Ziemia jest tam uświęcona, bo naród żydowski spoczywa w niej w cieniu setek pobożnych pokoleń.

Kto cię podniesie z ruin i odbuduje, moje święte miasto, skoro zniszczono cię do samych podstaw i jesteś jedną przerażającą macewą. Przybija się dachówki, kładzie dachy, reperuje i porządkuje stary, paskudny świat, ale mojego świętego miasta, miasta mojego świata nikt już nigdy nie odbuduje.

Przekł. Monika Adamczyk-Garbowska



- 1

ANDRZEJ SOSNOWSKI WIERZ (TRACKLESS)

XXIX LO im. cc. mjra Hieronima Dekutowskiego
ps. Zapora, ul. Lipowa 25
- 2

JACEK PODSIADŁO
CO SZŁO ZA MNĄ, KIEDY ODCHODZIŁEM

XXX LO im. ks. Jana Twardowskiego,
ul. Wajdeloty 12
- 3

JULIA HARTWIG KOLEŻANKI

ul. Kowalska 3
- 4

JULIA HARTWIG NIE IDŹMY SPAĆ

V LO im. Marii Curie-Skłodowskiej,
ul. Lipowa 7
- 5

MARCIN ŚWIETLICKI UWODZENIE

schody, ul. Nadbystrzycka
- 6

MARCIN ŚWIETLICKI JONASZ

III LO im. Unii Lubelskiej, plac Wolności 4
- 7

JOSIF BRODSKI PIOSENKA O BOŚNI

schody, rondo Berbeckiego
- 8

PIOTR MATYWIECKI
WIERZ DWU SETNY I JEDENASTY [Z TROTUARU]

VII LO im. Marii Konopnickiej, ul. Farbiarska 8
- 9

RYSZARD KRYNICKI CHOĆBYŚCIE UNICESTWILI

III LO im. Unii Lubelskiej, pl. Wolności 4
- 10

RYSZARD KRYNICKI RUE DE POITIERS

XXIII LO im. Nauczycieli Tajnego Nauczania,
ul. Poniatowskiego 5
- 11

TADEUSZ RÓŻEWICZ WŁOSEK POETY

IX LO im. Mikołaja Kopernika, Struga 6
- 12

TOMASZ RÓŻYCKI SPALONE MAPY

II LO im. Hetmana Jana Zamoyskiego,
ul. Ogrodowa 16
- 13

WISŁAWA SZYMBORSKA
NIKTÓRZY LUBIĄ POEZJĘ

ZS nr 1 im. Władysława Grabskiego,
ul. Podwale 11
- 14

ZBIGNIEW HERBERT PRZESŁANIE PANA COGITO

schody, Zaułek Panasa
- 15

PAUL CELAN FUGA ŚMIERCI

plac Zamkowy, podczas Misterium „Fuga Śmierci”
- 16

JÓZEF CZECHOWICZ ELEGIA UŚPIENIA

16 A schody, ul. Sowińskiego,
obok Wydziału Prawa i Administracji UMCS
- 16 B

chodnik, ul. Żmigród
- 16 C

schody, Zaułek Panasa
- 17

JÓZEF CZECHOWICZ
POEMAT O MIEŚCIE LUBLINIE /[...] CIEMNIEJ/

Przedszkole nr 74, ul. Snopkowska 3/5
- 18

JÓZEF CZECHOWICZ
POEMAT O MIEŚCIE LUBLINIE /[...] ZEGARY/

ul. Biała, obok bramy cmentarza
- 19

JAKUB GLATSZTEJN
LUBLINIE, MOJE ŚWIĘTE MIASTO

mur wzdłuż Czechówki, al. Unii Lubelskiej 2

MIASTO



POEZJI

MIASTOPOEZJI.PL